

KURIER Popularny

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Oplata pocztowa uliszczona, ryczałtem

Rok III Nr 312 (743)

Łódź, niedziela 16 listopada 1947 r.

CENA 3 ZŁ

JEDNOMYŚLNA UCHWAŁA SEJMU

Nawet posłowie PSL głosują za wnioskiem o pozbawienie Mikołajczyka

obywatelstwa R.P. i mandatu poselskiego

WARSZAWA, (PAP). — W dniu 15 b.m. odbyło się 31 plenarne posiedzenie Sejmu z jednym punktem porządku dziennego — sprawozdaniem specjalnej komisji do zbadania sprawy ucieczki posła Mikołajczyka i towarzyszy.

Przy dużej frekwencji posłów marszałek Kowalski otworzył posiedzenie o godz. 12.20, udzielając — po załatwieniu formalności — głosu posłowi Zenonowi Kliszko (PPR), przewodniczącemu komisji do zbadania sprawy ucieczki posła Mikołajczyka.

Zwracała uwagę obecność prawie wszystkich posłów PSL.

Sprawozdanie komisji, przedstawione przez posła Kliszko, wywarło duże wrażenie na całej Izbie.

Po wyjaśnieniu politycznego tła i motywów ucieczki, opartym na przesłuchaniu 24 posłów i czołowych działaczy PSL oraz jednego z uciekinierów — posła Bryji, jak również po zaznajomieniu się z wyjaśnieniami ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Radkiewicza, w sprawie przebiegu śledztwa — komisja stwierdziła, iż Mikołajczyk uciekł w przewidywaniu, że zostanie usunięty z kierownictwa legalną drogą przez władze PSL, że uciekł na zlecenie wrogich Polsce

czynników zewnętrznych, że dla dania ucieczce większej wagi i nie pozostawienia w kraju ludzi w tajemniczości, namówił do ucieczki i inn., że otrzymywał fundusze z obcych źródeł i wreszcie, co wywołało największe wrażenie na sali — że, kierując się obcymi interesami — ukrył przed ogółem ważny dokument, w którym rząd an-

gielski jeszcze w 1944 roku, potwierdzał prawa nowej Polski do granic zachodnich.

W wyniku swych prac, komisja wystąpiła z wnioskiem o pozbawienie Mikołajczyka mandatu poselskiego, jak również i obywatelstwa polskiego, Korbońskiego — o pozbawienie mandatu, oraz o wyrażenie przez Sejm zgody na wy-

danie posła Bryji władzom sądownym.

Po wyczerpaniu listy mówców, marszałek Sejmu Kowalski zarządził głosowanie nad wszystkimi 4 wnioskami komisji nadzwyczajnej. Wszystkie wnioski uchwalono. Nie padł przeciwko nim żaden

głos, wnioski zyskują również aprobatę na ławach PSL.

Marszałek stwierdza wygaśnięcie mandatów poselskich posłów — Stanisława Mikołajczyka i Stefana Korbońskiego.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Znów zmiana rządu zapowiadana jest we Francji

PARYŻ, (PAP). — „Możliwe, że nowy rząd zostanie utworzony w końcu przyszłego tygodnia” — pod tym tytułem „France Soir” ogłasza deklarację przewodniczącego frakcji parlamentarnej MRP, Lecourta.

W deklaracji tej Lecourt uczynił aluzję do odbywających się obecnie rozmów, które mają „utorować drogę do bardziej stałej formy rządowej”.

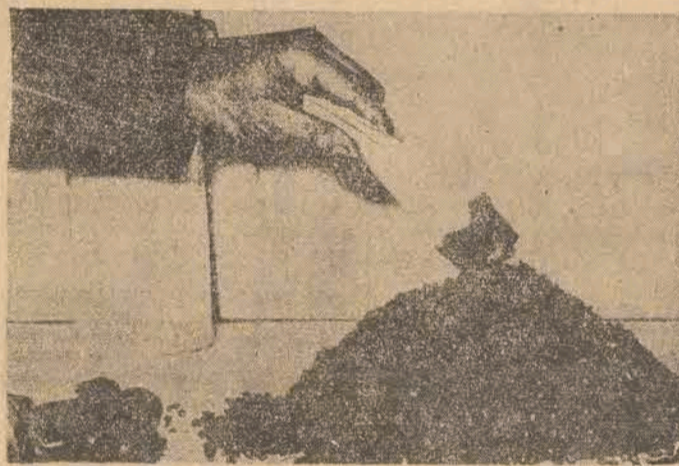
Zapewniał on, że premier Ramadier „rozumie konieczność sytuacji politycznej” i „nie trzyma się kurczowo władzy”.

Zdaniem Lecourta, możliwe jest,

że w końcu przyszłego tygodnia Ramadier dokona posunięć, które pozwolą na „szybką ewolucję problemu rządowego”.

Lecourt nie sprecyzował w jakim kierunku miałyby pójść przebudowa rządu.

SPROSKOWANA BENZYNA



Rewelacyjny wynalazek francuskiego chemika — benzyna w proszku.

Dolary Grecji nie pomogą

Wojska rządowe nie chcą walczyć przeciwko własnemu narodowi

PARYŻ, (PAP). — Agencja EAM - Press donosi z Aten, że w miarę ujawniania się fiaska programu rządowego, zwłaszcza w dziedzinie walki z powstańcami, rozdziewki w łonie rządu, opartego na dwóch partiach populistów i liberałów — pogłębiają się coraz bardziej.

Prasa monarchistyczna i grupa posłów partii populistów wszczęły energiczną kampanię przeciwko partii liberalnej, a w szczególności

przeciwko ministrowi bezpieczeństwa publicznego, wiceprzewodniczącemu partii liberalnej, Rendisowi. Posłowie prawicowi zamierzają wnieść do parlamentu wniosek, potępiający tego ministra.

W Atenach krążą pogłoski o rychłym odwołaniu Sofulisa i zastąpieniu go przez generała Pstastirasa.

PARYŻ, (PAP). — Siły zbrojne greckich wojsk demokratycznych wkroczyły do miasta Siatista w Macedonii.

NOWY JORK, (PAP). — Płk. Shepherd, b. szef brytyjskiej misji gospodarczej w Grecji północnej, oświadczył na konferencji prasowej, że dolary amerykańskie nie przyczyniły się do polepszenia sytuacji ekonomicznej Grecji i że oddziały rządowe nie potrafią pokonać powstańców greckich, niezależnie od ilości przysłanego im sprzętu wojennego z USA. Oddziały rządowe nie chcą bowiem walczyć przeciwko własnemu narodowi.

Mówca zaatakował politykę Beviną w Grecji, oświadczając, iż demokratyczna zaprzyjaźniona Grecja jest lepszą gwarancją pokoju, niż utrzymywanie w tym kraju bazy wojskowej.

W końcu Shepherd zaproponował, by narody świata zażądały od Stanów Zjednoczonych wstrzymania wszelkiej pomocy dla Gre-

cji, dopóki rząd grecki nie przywróci wolności prasy, wolności słowa, nie uzna praw związków zawodowych oraz nie przeprowadzi uczciwych wyborów pod kontrolą ONZ.

Kryzys w łonie węgierskiej partii niepodległości

BUDAPESZT, (PAP). — 10 członków władz naczelnych węgierskiej partii niepodległości, m. in. były przewodniczący pierwszego zgromadzenia narodowego po wyzwoleniu kraju, postanowiło opuścić szeregi tej partii. Powodem secesji było odrzucenie ich żądania przeprowadzenia czystki w łonie partii, której b. przywódca Zoltan Pfeiffer niedawno zbiegł zagranicę.

„Biedni” SS-mani zostaną zwolnieni..

BERLIN, (PAP). — Według doniesień prasy berlińskiej z Londynu — lord Pakenham, minister do spraw Niemiec, oświadczył, że wszyscy członkowie SS, z wyjątkiem oficerów, zostaną w najbliższym czasie zwolnieni z brytyjskich obozów dla internowanych.

80 delegatów USA na Konferencję Londyńską

LONDYN, (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa, powołując się na informacje ze źródeł wiarygodnych, w skład 80-osobowej delegacji amerykańskiej na konferencję 4 ministrów Spraw Zagranicznych, która rozpocznie się w Londynie 25 b.m. wejdą, poza min.

Marshalllem — radcą departamentu stanu Charles Bohlen oraz szef wydziału planowania tegoż departamentu — George Kennan.

Delegacja amerykańska uda się do Londynu prawdopodobnie 20 b.m. na pokładzie prywatnego samolotu prez. Trumana.

Policja strzela do robotników Zaogniona sytuacja we Włoszech

RZYM, (PAP). — Prowokacyjne wystąpienia faszystów włoskich wywołały olbrzymie demonstracje w całym kraju. W czasie demonstracji, w których uczestniczyły masy robotnicze, protestujące przeciwko coraz liczniejszym zbrodniczym napaściom elementów prawicowych, doszło do poważniejszych starć m. in. w Palermo, Florencji, Veronie, Terni, Cremonie i San Severo.

Na skutek interwencji policji, która użyła również gazów łzawiących, szereg osób odniósł obrażenia.

Policja dokonała wielu aresztowań i zabroniła organizowania wieców. Kiedy demonstrujące tłumy udaly się do głównej kwatery poli-

cji z żądaniem zwolnienia aresztowanych — zostały ostrzelane przez policję. Doszło do gwałtownych bezpośrednich walk, przy czym demonstrantom udało się wdrzeć do gmachu policji. W takiej sytuacji szef policji wydał zarządzenie natychmiastowego wypuszczenia aresztowanych.

Na nadzwyczajnych posiedzeniach, przedstawiciele robotników fabryk rzymskich zażądali rozwiązania przez rząd wszystkich organizacji neofaszystowskich, w pierwszym zaś rzędzie partii włoskiego ruchu socjalnego.

Przedstawiciele związku zawodowego drukarzy zapowiedzieli, że nie będą drukować dzienników o tendencjach profaszystowskich.

Budynki redakcji dzienników prawicowych w Rzymie znajdują się pod ochroną policji.

RZYM (PAP). — W związku z bezczynnością rządu wobec prowokacji faszystowskich, odbyło się w piątek zebranie przywódców włoskich stronnictw demokratycznych, w którym wzięli udział: Togliatti (komunista) Henni (socjalista), Tachnetti (republikanie), Aragona i Nasi.

Przedmiotem obrad było rozpatrzenie możliwości utworzenia rządu zjednoczenia demokratycznego, opartego na szerokich podstawach, z prezydentem, który dałby gwarancję bezpartyjności.

Sprawozdanie Specjalnej Komisji Sejmowej dla zbadania ucieczki Mikołajczyka

Referat posła Kliszki

Wysoka Izbo!
Specjalna komisja sejmowa, powołana przez Wysoką Izbę do zbadania sprawy ucieczki Stanisława Mikołajczyka i jego kolegów, postawiła sobie za cel wyjaśnienie politycznego tła i politycznych motywów tej ucieczki. Komisja przesłuchiwała 24 posłów i członków działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, toteż zagadnienie, w jakim kierunku rozwija się sytuacja wewnątrz stronnictwa, jest istotnym elementem w pracach komisji. Komisja doszła do przekonania, że rozwój wewnętrznej sytuacji w PSL stanowił poważny polityczny motyw ucieczki.

Opozycja przeciwko Mikołajczyko wi i linii politycznej, jaką realizował, od chwili swego powrotu i wejścia do Rządu Jedności Narodowej, zaczęła, jak wynika z zeznań wszystkich niemal czołowych działaczy PSL — obejmować coraz szersze kręgi stronnictwa. Nawet wśród najbliższych i najwierniejszych do niedawna współpracowników Mikołajczyka narodziło się z wątpienie i niewiara w to, czy można dalej kroczyć po tej drodze, na którą Mikołajczyk wprowadził stronnictwo. Rozkład objął nawet najbliższy zespół kierowniczy NKW, mimo usunięcia z niego działaczy jawnie przez chwałającycych się Mikołajczyko wi.

Stanisław Mikołajczyk do momentu ucieczki zagranicę był prze-

sem Polskiego Stronnictwa Ludowego, toteż zagadnienie, w jakim kierunku rozwija się sytuacja wewnątrz stronnictwa, jest istotnym elementem w pracach komisji. Komisja doszła do przekonania, że rozwój wewnętrznej sytuacji w PSL stanowił poważny polityczny motyw ucieczki.

Opozycja przeciwko Mikołajczyko wi i linii politycznej, jaką realizował, od chwili swego powrotu i wejścia do Rządu Jedności Narodowej, zaczęła, jak wynika z zeznań wszystkich niemal czołowych działaczy PSL — obejmować coraz szersze kręgi stronnictwa. Nawet wśród najbliższych i najwierniejszych do niedawna współpracowników Mikołajczyka narodziło się z wątpienie i niewiara w to, czy można dalej kroczyć po tej drodze, na którą Mikołajczyk wprowadził stronnictwo. Rozkład objął nawet najbliższy zespół kierowniczy NKW, mimo usunięcia z niego działaczy jawnie przez chwałającycych się Mikołajczyko wi.

posiadnia stronnictwa odbijało się na jego kierownictwie.

Koncepcja rozwiązania PSL

Najsilniejszym może momentem, który miał uderzyć i zastanowić kierownictwo — oświadczył pos. Bryja — był moment wystąpienia PSL — Lewicy w ostatnich tygodniach, we wrześniu czy z końcem sierpnia, co do zwołania Rady Naczelnej. Jeżeli ta praca będzie konsekwentnie prowadzona, to jednak doprowadzi do tego, że zwołana zostanie Rada Naczelna. Szczególnie liczyliśmy się z tą możliwością jeżeli wróci z Ameryki p. Kiernik. Uważaliśmy, że Rada taka będzie zwołana i że wyniki tych obrad, decyzje tej Rady, mogą być decydujące dla stanowiska naszego w tym sensie, że w niedługim czasie i na samym posiedzeniu Rady zbierze się większość członków, którzy pójdą po linii PSL — Lewicy i wypowiedzą się przeciwko dotychczasowemu kierownictwu z Mikołajczykiem na czele. Ten moment zaczął być bardzo poważnie na wszystkich naszych zebraniach w ostatnich tygodniach. Na NKW czy na prezydium często o tych sprawach była mowa, a raczej mniej się mówiło, a więcej się wycałowało. Jeśli chodzi o kierunek poglądów panujących w centralki, ażeby odstąpić od tej linii Mikołajczyka, musimy stwierdzić, że w czerwcu kolega Korboński był bodaj jedynym w tym gronie NKW, który podniósł myśl rozwiązania stronnictwa. Były bodaj jeszcze głosy Korgi, albo Miskała w formie przytaknięcia panu Korbońskiemu. Jednak większość nie uznała stanowiska Korbońskiego za słuszne i przeszła nad tym do porządku dziennego. Po tym czerwcowym posiedzeniu NKW sprawa rozwiązania czy przystąpienia do PSL — Lewicy czy też innych sposobów nie była dyskutowana na NKW, albo na innym posiedzeniu. Miałem wrażenie, i wszyscy czuliśmy to samo, że żywot stronnictwa zbliża się do końca, jednak żaden z obecnych na zebraniach nie miał odwagi czy argumentów wystąpić z jakkolwiek wnioskiem ratowania sytuacji, czy też poddania jakiejś myśli w sensie połączenia się z PSL — Lewicą — i tak dotrwaliśmy do końca. W każdym razie jedno chcę stwierdzić, że powodzenie akcji PSL — Lewicy w naszych szeregach było momentem bardzo ważnym.

Byliśmy przekonani, że ta sprawa zostanie ostatecznie zatwierdzona na posiedzeniu Rady Naczelnej.

Kłeska głównym motywem ucieczki

„Co do większości na Radzie Naczelnej przeciwko Mikołajczyko wi nie mieliśmy dokładnych danych, jednak w ostatnich miesiącach rozprutując listę członków Rady Naczelnej, brano pod uwagę około 43,38 względnie 35 osób przeciwnych Mikołajczyko wi...
„Byliśmy przekonani, że nastąpi zwołanie Rady Naczelnej, usunięcie Mikołajczyka, zmianie się i że nastąpi inny kierunek...
Reasumując przytoczone wyżej oceny wewnętrznej sytuacji PSL, po potwierdzonej i przez inne zeznania, komisja doszła do przekonania, że głównym motywem ucieczki Mikołajczyka była bezpośrednio wiedziana nad nim groźba usunięcia go przez własne stronnictwo ze stanowiska przywódcy i ze stronnictwa, co w sposób jawny symbolizowałoby ostateczną klęskę uprawianą przez niego polityki oraz klęskę tych czynników, które na tę politykę wpływały.

Mikołajczyk nie czuł się zagrożony

Stanisław Mikołajczyk uciekł z Polski w tajemnicy przed rządem. Przed komisją stanęło pytanie, czy motywem ucieczki nie były obawy Mikołajczyka o osobiste bezpieczeństwo. Komisja stwierdziła, że pogłoski takie powstały się po procesie krakowskim. Zeznania potwierdziły również, iż proces krakowski wy-

warł na kierownictwie PSL wielkie wrażenie.
Minister Bezpieczeństwa Publicznego, odnośnie tej okoliczności, złożył przed komisją oświadczenie, że do chwili ucieczki Mikołajczyka możliwości taka nie była rozpatrywana ani przez rząd, ani przez prokuraturę, ani przez organa bezpieczeństwa.
To też komisja postanowiła wysłuchiwać, czy Mikołajczyk nie zwierzał się przed swymi najbliższymi współpracownikami i posłami PSL, iż obawia się zniesienia nietykalności poselskiej i wydana go władzom sądowym. Wszyscy posłowie i działacze PSL, przesłuchiwani przez komisję na tę okoliczność, podkreślali, że Mikołajczyk w rozmowach z nimi nie wyrażał obaw o swoje

„Uderzenie pałką w głowę”

Na pytanie, czy zastanawiał się nad tym, czy ucieczka Mikołajczyka była zjawiskiem nagłym, niespodziewanym, czy wynikała z pewnej postawy, z pewnej linii politycznej — poseł Nowak odpowiada:
„Mnie się wydawało, że to była nagła powzięta decyzja. Do ostatniej chwili zupełnie co innego oświadczałem, przygotowywałem pracę zupełnie inną, a potem te rzeczy wyniknęły zupełnie inaczej.
Jestem — mówił Nowak — faktem ucieczki bardzo zaskoczony. Mam w tej chwili w sercu wahanie...
Były naczelny redaktor „Gazety Ludowej” — Giełżyński, mimo, iż kontaktował się z Mikołajczykiem dość często, ponieważ Mikołajczyk osobiście kierował „Gazetą Ludową”, oświadczył przed komisją, że Mikołajczyk w rozmowie z nim nie wyrażał nigdy chęci wyjazdu zagranicę.

Rola pewnej ambasady

W oparciu o zebrane materiały komisja doszła do przekonania, że ta niezwykła forma opuszczenia kraju przez Mikołajczyka odegrała rolę polityczną, którą wyznaczyć chcieli jego zagraniczni opiekunowie i organizatorzy tej ucieczki.
Komisja nie stawiała przed sobą zadania określenia dalszych planów związanych z ucieczką Mikołajczyka. Natomiast komisja, stwierdzając pewność, że ucieczka Mikołajczyka i jego kolegów została zorganizowana i przeprowadzona przez wysokich urzędników jednej z ambasad w Warszawie.
Obecni kierownicy polityki Mikołajczyka, doszły do przekonania, że należy zabrać go z kraju zanim ostateczna kompromitacja polityczna wobec narodu polskiego uczyni go całkiem nieprzydatnym narzędziem.
Mikołajczyk, mając do wyboru skazanie siebie na haniebną banicję, na potępienie ze strony całego narodu lub nieposłuszeństwo ze strony obecnych czynników — wybrał to pierwsze — na obcy rozkaz dopuścił się najniższej zdrady, jakie dopuścić się może obywatel.
Komisja w czasie przesłuchiwania

Nie chcieli się kompromitować

„W poniedziałek, 20 października rb. — zeznaje dalej poseł Bryja — wstąpiłem do klubu na 7—10 minut — przemawiał Mikołajczyk. Nie rozmawiałem ani z Mikołajczykiem ani z kimkolwiek z klubu. Miałem dużo swoich spraw biurowych. Później pojechałem na dworzec. Dziś się właśnie zastanawiam nad tym, że tak szybko powziętem decyzję wyjazdu. Potem w podróży kilkakrotnie powracałem do tego, jadąc z p. Hulewiczową, co właściwie jest, o co szło? Dlaczego Mikołajczyk, który zawsze był najbardziej twardy, jeżeli chodzi o stanienie na stanowisku, który nigdy nie dopuszczał wyjazdu z Polski, bo nawet swego czasu powiedział, że wtedy chłopcy rzeczywiście uznaliby, że jest agentem obcym, zdecydował się wyjechać. Gdyby uciekł — mówił poseł Bryja — chłopcy uwierzyliby, że jest agentem. Hulewiczowa — stwierdza poseł Bryja — mówiła — „Jest taka sytuacja — że byli u nas dygnitarze z ambasady (której nazwy w tej chwili nie wymieniam) i ci namawiali go do opuszczenia Polski”. Zapytałam: „Dobrze, ale dlaczego namawiali go oni do opuszczenia Polski?” Odpowiedziała: „Gonił za nim jak kot z puchem przez 2 1/2 godziny — i Mikołajczyk zdecydował się w niedzielę wieczorem wy-

bezpieczeństwo.
W rozmowach ze swymi najbliższymi współpracownikami — jak wynika z ich zeznań — „ani razu nie poruszył tego tematu”.
Poseł Bańczyk stwierdza, że „jeżeli chodzi o polityczny punkt widzenia, nie widziałem dla dobrze zrozumianej polityki celu tego aresztowania”.
Poseł Jagiello mówi: „Ogólnie dochodził do tego rodzaju osądu, że linia, jaką dotychczas była w stronnictwie, „kończy się i dlatego Mikołajczyk w ten sposób skończył uciekając za granicę”.
Poseł Nowak stwierdza: „Nie miałem podstawy do tego, aby twierdzić, że Mikołajczykowi zagrażało niebezpieczeństwo”.

„Uderzenie pałką w głowę”

Poseł Jagusz oświadczył: „To jest po prostu niesłychane, bo on przy każdej sposobności podkreślał, że będzie trwał aż do ostatniego tchu, że do końca będzie bronił interesów PSL, interesów ludu i narodu. Dla mnie to jakby uderzenie pałką w głowę, że po tym wszystkim zdecydował się na porzucenie nie tylko swoich współpracowników, ale w ogóle ruchu ludowego”.

Na podstawie zebranych materiałów komisja doszła do jedynego wniosku, że motywem ucieczki Mikołajczyka nie mogła być obawa przed osobistymi represjami. Mikołajczyk mógł wyjechać z Polski drogą normalną jak to nieraz czynił podczas swego przeszło dwuletniego pobytu w Polsce, jak to czynił w ostatnim okresie czasu inni działacze polityczni — posłowie Kiernik i Pogiel.

Zeznania współpracowników Mikołajczyka

Posel Wójcik, b. generalny sekretarz NKW PSL, odpowiadając na pytanie, komu Mikołajczyk mógł powierzyć kierownictwo stronnictwa — stwierdził, że nie zawsze „jeżeli chodziło o prezydium NKW, były symptomy, że są wewnątrz niego dyskusje i różnice zdań, jednak te różnice wewnątrz były i jeżeli mówię, że nie widzę takiej osoby, to dlatego, że jeżeli chodzi o zespół, o prezydium NKW, to takiej osoby z pozostałych któraby w 100 proc. pisała na linię Mikołajczyka, nie widzę”.

Posel Wójcik zeznaje dalej, że należał na Mikołajczyka, aby zwołać posiedzenie rozszerzonego prezydium NKW i przedyskutować linię polityczną stronnictwa, ponieważ — jak mówił — „jestemy w ślepych zaułku i droga, którą kroczymy — nie jest właściwa”.

Posel Wycech stwierdza, że „sprawa usunięcia Mikołajczyka z ruchu politycznego była wysunięta już przed wyborami, w październiku i listopadzie 1946 r., kiedy jeden z zarządów wojewódzkich wybrał delegację, która przyjechała do Warszawy i zażądała oficjalnie dymisji Mikołajczyka. To był zarząd wrocławski (Debski, Mitek itd.). Potem ta sprawa wypłynęła na drugi dzień po wyborach, kiedy zebraliśmy się w zespole starszych — Niecko, Kier-

nik, Zaleski i ja — i zażądaliśmy jego ustąpienia”.

Posel Kamiński, kierownik organizacyjny NKW PSL, zeznaje: „Ja sam rozmawiałem z Jaguszem, Laszkowskim, Jagiełłą, Ponieckim i innymi nie godzili się z tym stanem rzeczy, SPrawozdanie 1a

sie wszyscy solidaryzowali się, że na płaszczyźnie ruchu wspólnie musimy te rzeczy rozgrywać”.

Posel Bańczyk, b. minister spraw wewnętrznych w rządzie emigracyjnym za premierostwa Mikołajczyka, mówił: „Otóż proces odchodzenia ludzi może to była konsekwencją ślepego zacięcia. Ludzie zaczęli się z tego otrzasać, mówili — coś nie jest w porządku. Jeden więcej myśli, drugi mniej, jeden pracując wierzy, a drugi pracuje i myśli. Ten proces niewątpliwie istniał. To się pogłębiało. Zastrzeżenia były bardzo duże, może nie wyrażali się w rozbięciu na lewicę i prawicę, ale w łonie stronnictwa było dużo krytycznych głosów... Ostatnio widziałem Mikołajczyka na wystawie ogrodniczej w Poznaniu. Chodziłszy po wystawie, rozmawialiśmy o wystawie, pytałem go, jak patrzy na zbliżającą się sesję, bo to kwiecień w miejscu i walenie głową w mur zaczyna być niepoważne. Moga być różnice, ale pewne momenty współpracy, jako rezultat porozumienia, muszą być...”

Atmosfera w PSL

Jeśli szeregi działaczy PSL pozostawały jeszcze w stronnictwie, to tylko dlatego, że niektórzy wierzyli jeszcze w Mikołajczyka i uznawali jego autorytet, że inni nie chcieli łamać dyscypliny partyjnej. Typowym przykładem tej drugiej postawy jest poseł Jagiello.

Atmosfera, jaka panowała wewnątrz PSL przed ucieczką Mikołajczyka, charakteryzuje następujący fragment zeznań posła Jagiello: „Od dłuższego czasu — mówi poseł Jagiello — nie solidaryzowałem się z tą linią, uważając, że do niczego dobrego to nie prowadzi. Dawałem temu wyraz na dwóch radach naczelnych przez głosowanie, zajmując stanowisko odmienne wtedy, kiedy była sprawa referendum. Moim zdaniem — pojęcie na walkę było szkodliwe i wówczas głosowałem, żeby jednolicie iść za Blokiem...”

„W referendum były momenty walki z Blokiem, różnica stanowisk pomiędzy PSL, a Blokiem. Na Radzie inni członkowie wiedzieli, że

ja głosowałem za stanowiskiem „trzy razy tak” i to samo, jeżeli chodzi o kwestię Bloku. Na Radzie Naczelnej należałem do tych 20-tu, którym się wydawało, że należy iść na Blok. Taktik było moje mniemanie...”

Na pytanie, czy podpisał żądanie zwołania Rady Naczelnej — poseł Jagiello odpowiedział: „Nie podpisałem, gdyż podporządkowałem się uchwałom większości i nie chciałem wychodzić na zewnątrz stronnictwa. Sądziłem, że szkodliwe jest wychodzenie poza stronnictwo, uważałem, że o stronnictwo należy walczyć wewnątrz stronnictwa...”

„Po konferencji organizacyjnej, która odbyła się w końcu sierpnia, w obecności kolegów z Kielc i w obecności Wójcika, przeprowadziłem rozmowę z Mikołajczykiem, w której oświadczyłem, że w tej chwili przychodzi — panie prezesie — i składam mandat ponieważ ja w dalszym ciągu nie mogę brać odpowiedzialności za ten teren i za to, co się dzieje”.

Co się miało wyjaśnić?

Pos. Jagiello stwierdził, że Mikołajczyk w odpowiedzi na głosy kwestionujące jego linię polityczną odpowiedział: „Poczekajcie jeszcze trochę, to się wszystko wyjaśni”.

„Wyszliśmy — dodał pos. Jagiello — i mówiliśmy: „Co się ma wyjaśnić? Tęgo nikt z nas nie rozumiał!”

Stanisław Mikołajczyk wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami widział coraz wyraźniej, że zbliża się moment, kiedy zostanie odsunięty od kierownictwa

przez siły wewnątrz PSL, przeciwstawiające się jego polityce, że zbliża się dzień jego ostatecznej klęski kompromitacji politycznej, dzień, w którym zostanie wyrzucony poza burzę życia politycznego w Polsce przez własne stronnictwo. Świadomość, że Rada Naczelna trzeba będzie zwołać, że w kraju nie ma już siły, która by uratowała Mikołajczyka przed ostatecznym bankructwem — zadziałyła nad prezydium NKW. Świadczą o tym również i zeznanja pos. Bryji o tym, jak kurczenie się stanu

(Dalszy ciąg na str. 3)

Mikołajczyk zdradził państwo i naród zatajając oryginalny dokument rządu brytyjskiego uznający prawa Polski do granic na Odrze i Nysie

Jeśli chodzi o motyw ucieczki z Polski posłów Korbońskiego i Bryli oraz ob. Bagińskiego — to w świetle posiadanych materiałów komisja doszła do przekonania, że otrzymali oni rozkaz bezpośrednio od swego prezesa Mikołajczyka. Z zeznań wszystkich posłów, którzy stali blisko Mikołajczyka wynika, że rozmo-

wy z przedstawicielami placówek dyplomatycznych w Warszawie był prowadzony sam Mikołajczyk. To też komisja sądzi, że Mikołajczyk skłonił do ucieczki Bagińskiego, Bryli i Korbońskiego, celem zwiększenia politycznego efektu ucieczki oraz zamaskowania swej roli naradziła w rekach obcych czynników.

Mikołajczykowskie dolary

Rozwiązanie Mikołajczyka z czynnikami zagranicznymi znalazło swój wyraz w nienajawnych dochodach PSL. W toku swych prac komisja stwierdziła, że czołowi działacze PSL wchodzący w skład najwyższych władz stronnictwa, jak wiceprezes NKW, generalny sekretarz NKW, nie potrafili dać przybliżonych odpowiedzi, jakie są rzeczywiste do chody i wydatki stronnictwa. Sprawy finansowe były rzadko omawiane na posiedzeniach prezydium NKW. Zastrzeżone one zostały dla prezesa i skarbnika.

Posel Kamiński na pytanie komisji czy interesował się sprawami finansowymi stronnictwa odpowiedział: „Nie. One były pilnie strzeżone przez Bryle, który się denerwował, kiedy się ktoś wtarać. Ja, jako kierownik wydziału organizacyjnego nie miałem budżetu. Bryla to załatwiał”.

Posel Wójcik zapytany w tej sprawie odpowiedział: „Owszem, miałem niejednokrotnie nieporozumienia na tym tle”.

Posel Osiecki, prezes komisji rewizyjnej PSL: „Ja sprawdzałem tylko pod względem technicznym”. — Posel Osiecki nie pamięta nawet kiedy ostatni raz kontrolował kasę stronnictwa jako prezes komisji rewizyjnej.

Komisja stwierdziła, że w drugiej połowie 45 r. tzn. po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej do kasy stronnictwa wpłynęły sumy z funduszy delegatury, które w tym czasie stanowiły bezsporną własność skarbu państwa zarówno z punktu widzenia prawnego, jak i moralnego. Sumy te nie zostały zaksięgowane i niewiadomo na co one zostały wydatkowane. Źródło dochodów

stronnictwa i wysokość tych dochodów były tajemnicą pilnie strzeżoną przez Mikołajczyka. Dopiero zeznania Bryli, skarbnika NKW PSL, rzucają pewne światło na sprawy finansowe PSL. Odnosny fragment zeznań według stenogramu brzmi jak następuje:

— Tak — mówi poseł Bryla — ukryłem 400 dolarów w złocie i 4 tys. dolarów papierowych, żeby mieć pewną rezerwę na wypadek ciężkiej sytuacji stronnictwa. Wziąłem je od Mikołajczyka. Trzymałem je w biurze. We wrześniu Mikołajczyk zapytał mnie, gdzie je mam, gdy powiedziałem, że w kasie, karzał je schować gdzie indziej. Te pieniądze miałem od przeszło półtora roku. Kiedy sekcja kobiet nie miała pieniędzy, przychodziła do prezesa... Mikołajczyk dał wtedy 8.000 dolarów, z których 2.500 kazał dać kobietom, aby nikt nie wiedział.

Przewodni: Z tego wynika, że zarówno pieniądze które pan miał przy sobie, jak i te, które pan ukrył — to własność stronnictwa?

Pos. Bryla: 120 dol. miałem swoich, 380 wzięłem ze stronnictwa.

Pos. Drobner: Skąd stronnictwo miało tyle pieniędzy?

Pos. Bryla: Z okresu konspiracji przejeżdżałem pieniądze od tzw. delegatury, później Mikołajczyk 2—3 razy dawał mi pieniądze, 8.000 dol., później 5.000 dolarów.

Na podstawie zeznań komisja stwierdziła, że pieniądze w obcej walucie, otrzymał skarbnik bezpośrednio od Stanisława Mikołajczyka. Pełniejsze zestawienia dochodów PSL ze źródeł obcych będzie przedmiotem specjalnego dochodzenia właściwych władz.

Rewelacyjny dokument

W toku prac Komisji — Min. Spr. Zagr. nadeszła dużej wagi dokument, który stanowi potwierdzenie, iż St. Mikołajczyk w swej działalności politycznej kierował się po leceniach płynącym z zewnątrz, stając w ostrej sprzeczności z interesami państwa i narodu polskiego.

Wiadomo, iż wysiłki dyplomacji polskiej szły w kierunku uzyskania poparcia Wielkiej Brytanii dla sprawy zachodniej granicy Polski, lecz minister Bevin uchylał się od jasnej, jednoznacznej wypowiedzi. Przeciwnie, polityka ta, idąc po linii odrodzenia imperializmu niemieckiego przekształcała się w politykę kwestionowania naszych praw do granicy na Odrze i Nysie.

Tymczasem przesłany komisji dokument ujawnił, że istniało zobowiązanie rządu angielskiego, które zataił Mikołajczyk. O istnieniu tego dokumentu rząd polski dowiedział się dopiero w czerwcu 1947 r. z interpelacji w Izbie Gmin.

W listopadzie 1944 r. premier Churchill, po zasięgnięciu opinii swego rządu, polecił podsekretarzowi stanu, Aleksandrowi Cadogan, odpowiedzieć rządowi emigracyjnemu, którego premierem był Mikołajczyk, na kilka pytań postawionych przez b. ministra w rządzie emigracyjnym Romera w rozmowie z Cadoganem. Odpowiedź została dana na piśmie. Jedno z pytań odnosiło

się do stanowiska rządu angielskiego w sprawie stanowiska zachodniej granicy Polski. Na wszystkie pytania rząd angielski odpowiedział.

Pozwól sobie Wysokiej Izbie przeczytać ten dokument:

Drogi panie Romer!

Zakomunikowałem premierowi treść rozmowy, jaką przeprowadziłem z Waszą Ekszelencją i ambasadorem polskim dnia 31 października, w toku której wysunął pan trzy sprawy do rozważenia przez rząd Jego Królewskiej Mości.

Premier, po zasięgnięciu opinii rządu, polecił mi obecnie udzielić Panu następującej odpowiedzi:

Pytał pan po pierwsze, czy nawet gdyby się okazało, że Stany Zjednoczone nie mogą się zgodzić na zmianę zachodnich granic Polski sygnalizowaną w ostatnich rozmowach w Moskwie, rząd Jego Król. Mości mimo to popierałby tę zmianę przy zawieraniu pokoju. Odpowiedź rządu Jego Królewskiej Mości na to pytanie jest potwierdzająca.

Po drugie pytał Pan, czy rząd Jego Królewskiej Mości jest stanowczy za przesunięciem polskiej granicy do linii Odry z włączeniem portu Szczecina. Odpowiedź brzmi: rząd Jego Król. Mości istotnie uważa, że Polska powinna mieć prawo do rozszerzenia swego terytorium do takiej miary.

Wreszcie pytał Pan, czy rząd Jego Królewskiej Mości zagwarantowałby niepodległość i całość nowej Polski. Odpowiedź na to pytanie jest taka, że rząd Jego Królewskiej Mości jest gotów dać takie gwarancje wspólnie z rządem radzieckim. Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych uznał za możliwe przyłączyć się tak że, byłoby to oczywiście najbardziej korzystne, chociaż rząd Jego Królewskiej Mości nie uzależniałby od tego swojej gwarancji do spółki z rządem radzieckim.

Ta anglo-radziecka gwarancja zachowałaby, zdaniem rządu Jego Królewskiej Mości swą moc obowiązującą do czasu efektywnego zlania się z powszechną gwarancją, która — jak to jest oczekiwane — może być zapewniona przez projektowaną organizację światową.

Odnosnie tego, co Pan mówił o spodziewanych trudnościach, gdy chodzi o rokowania w Moskwie w sprawie zreformowania rządu polskiego, to premier zauważa, że powodzenie tych rokowań musi zależeć od załatwienia sprawy granic. Nie można ignorować możliwości, że może być osiągnięta zgoda w sprawie granic i że tym niemniej może się okazać rzeczą niemożliwą osiągnięcie porozumienia w drugiej sprawie. Byłoby to, rzecz jasna, najbardziej godne pożałowania, jednakże rząd polski byłby w znacznie lepszym położeniu, gdyby rokowania

zakończyły się w tym punkcie, w którym miałyby one poparcie rządu Jego Królewskiej Mości i prawdopodobnie rządu Stanów Zjednoczo-

nych, niż na punkcie sprawy granic

Szczerze oddany
ALEKSANDER CADOGAN*

Wbrew interesom Polski

Dokumentu tego St. Mikołajczyk nie ujawnił ani za czasów swego emigracyjnego premierostwa, ani później. Nie ujawnił go również w tym czasie, kiedy w r. 1946 rząd angielski łamiąc dane zobowiązanie, kwestionował nasze zachodnie granice.

St. Mikołajczyk jako wicepremier Rządu Jedności Narodowej, jako prezes legalnego stronnictwa, ograniczył się wówczas do ogólnikowych odpowiedzi, zatajając fakt posiadania oficjalnego zobowiązania rządu Wielkiej Brytanii.

Komisja nie mogła znaleźć innych motywów tego zatajenia, jak tylko kierowanie się instrukcjami z zewnątrz, wbrew oczywistemu interesowi Państwa Polskiego, wbrew jednolitemu stanowisku całego narodu.

Charakterystyczne jest, iż Mikołajczyk o dokumencie tym nie poinformował rządu, którego był premierem. O istnieniu tego dokumentu nie powiedział nawet swym najbliższym kolegom partyjnym.

Posel Bańczyk, ówczesny minister spraw wewnętrznych w rządzie Mikołajczyka zapytany przez komisję w sprawie dokumentu Cadogana, odpowiedział: „Otóż w mojej świadomości pozostało jedno, że rząd an-

gielski w sprawie Odry i Szczecina nigdy nie dał zobowiązań... Jeśli była mowa — to o Nysie kładzkiej, o Prusach Wschodnich i Gdańsku, ale w formie ustnych wypowiedzi, natomiast o takim postawieniu sprawy — ta rzecz była mi nieznana”.

Posel Bańczyk, zapytany, jaki jest jego stosunek do faktu nieujawnienia tego dokumentu przez Mikołajczyka, odpowiedział: „Nie chciałbym formułować rzeczy subiektywnych i stwierdzać, co Mikołajczyk mógłby zrobić. Mógłbym stwierdzić, co ja bym zrobił na tym miejscu. W pierwszym rzędzie podałbym to do wiadomości. Jeżeli ktoś miał wiadomość, że ma taki dokument w ręku i z tego nie korzystał, uważam to za wysokiej klasy szkodnictwo”.

Posel Wójcik pytany w tej sprawie, odpowiedział: „Jeżeli miał taki dokument w rękach, to powinien był zakomunikować o tym rządowi, żeby rząd mógł to wykorzystać”.

„A jeżeli tego nie uczynił? — zapytuje komisja.

„To znaczy, że uprawiał osobistą grę — odpowiedział poseł Wójcik. — w każdym razie, z punktu widzenia państwowego oceniam to, jako najbardziej ujemne”.

Reasumcja

Reasumując specjalna komisja sejmowa stwierdza, co następuje:

1. Stanisław Mikołajczyk, znalazłszy się w obliczu ostatecznej kompromitacji politycznej uciekł z kraju w przewidywaniu, że centralne władze PSL usuną go ze stronnictwa i w ten sposób znajdzie się poza nawiasem życia politycznego.

Przychylna ucieczki Mikołajczyka i innych jego najbliższych współpracowników mogły być również do datkowe powody, których ustalenie jest zadaniem władz państwowych, prowadzących dochodzenie w tej sprawie.

2. Stanisław Mikołajczyk uciekł z kraju w porozumieniu i na zlecenie wrogich Polsce czynników zewnętrznych, które widząc zbliżające się nieuchronnie całkowite bankructwo inspirowanej przez nich polityki Mikołajczyka w kraju, zdecydowały, że w zaistniałej sytuacji Mikołajczyk może oddać im większe usługi, przebywając poza granicami Polski i rozwijając tam działalność, wymierzoną przeciwko interesom Polski Ludowej.

3. Stanisław Mikołajczyk namówił do ucieczki posłów Bryli i Korbońskiego oraz ob. Bagińskiego i Hulewiczową, celem nadania politycznej wagi swej ucieczce oraz usunięcia z kraju ludzi, dopuszczonych do niektórych tajemnic swojej działalności.

4. Stanisław Mikołajczyk jako prezes PSL, otrzymywał fundusze ze źródeł obcych.

5. Stanisław Mikołajczyk kierując się obcymi interesami, ukrył ważny dokument, w którym rząd angielski oficjalnie potwierdzał nasze prawa do zachodniej granicy Polski. Tym samym działał Stanisław Mikołajczyk na szkodę Państwa Polskiego,

przeciwdziałal dążeniami narodu do utrwalenia suwerennych praw Polski na odwiecznych Ziemiach Piastowskich.

Komisja stwierdza, iż Stanisław Mikołajczyk dopuścił się zdrady Państwa i Narodu Polskiego, skazał się na wieczną banicję z łona społeczności polskiej.

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następujące uchwały:

1. Sejm Ustawodawczy RP pozbawia Stanisława Mikołajczyka mandatu poselskiego.

2. Sejm Ustawodawczy RP zwraca Rząd do pozbawienia Stanisława Mikołajczyka obywatelstwa polskiego.

3. Sejm Ustawodawczy RP pozbawia mandatu poselskiego posła Stefana Korbońskiego, jako współzawodnicę ucieczki Stanisława Mikołajczyka.

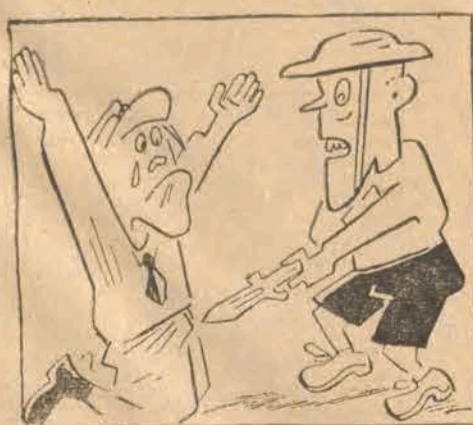
4. Sejm Ustawodawczy RP wyraża zgodę na wydanie władzom sądowym posła Wincentego Bryli, asjtrPnpl.Wranęw asjdin em m me

Marszałek Sejmu Kowalski zarządził głosowanie nad wszystkimi 4-ma wnioskami komisji nadzwyczajnej. Wszystkie wnioski uchwalono. Nie padł przeciwko nim żaden głos. Wnioski zyskują również aprobatę na ławach PSL.

Marszałek stwierdza, wygaśnięcie mandatów poselskich posłów: Stanisława Mikołajczyka i Stefana Korbońskiego.

Po odesłaniu do komisji 2 wniosków s. d. w sprawie spółdzielni mieszkaniowych i w sprawie radiostacji w Szczecinie i odczytaniu komunikatów Marszałek Kowalski zamknął posiedzenie, zapowiadając, że o terminie następnego posiedzenia posłowie zostaną zawiadomieni.

Nowy parasol a la „Chamberlain”



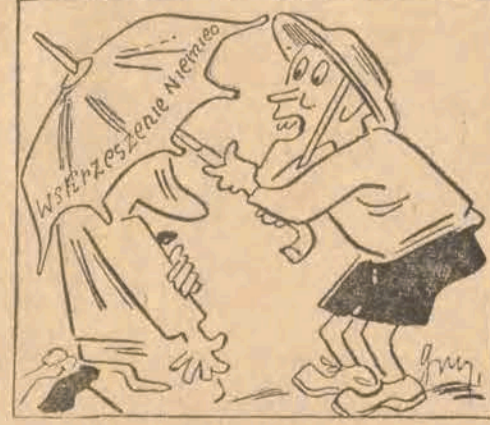
Zginięz! za to daje szyje Pies po tobie nie zawyje!



Wyjmę z ciebie wszystkie flaki. Boś jest łajdak nad łajdaki!



I przeklęty znak twój zezecanie. Bo cię piekło w moc swą weźmie!



Zagramy w otwarte karty: Spójrz, to były tylko żarty.

Twórzmy Fundusz Szkoły Polskiej

Walka z ciemnotą musi zmobilizować siły całego społeczeństwa

Godne jest zastanowienie, że w większości krajów nauczycielstwo jest źle wynagradzane. Wezgdzie z wielkim patosem mówi się i pisze wiele o „posłannictwie” nauczyciela, o jego „wkładzie w dzieło wychowania i podniesienia oświaty” itd., ale nie myśli się tak poważnie jakby należało o zabezpieczeniu egzystencji nauczyciela i jego rodziny.

W roku 1905, w okresie walk rewolucyjnych i jawnego buntu robotników przeciw wyższości, powstały organizacje zawodowe nauczycieli szkół powszechnych i średnich, mające na celu, między innymi, poprawę bytu nauczycielstwa. W roku 1930 nastąpiło zjednoczenie obu organizacji w „ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO” o wyraźnym demokratycznym charakterze.

Z.N.P., szerząc wznieśli ideały postępu i demokracji, pragnąc, by nauczyciel polski stał na wysokim poziomie jako pedagog i jako pracownik kulturalno-oświatowy. Nauczyciel winien być doskonale przygotowany do pełnienia swego odpowiedzialnego zawodu i bez przerwy musi kształcić się dalej, podążając za osiągnięciami kultury ogólnej i pedagogicznej.

NAUCZYCIEL — CIĄGLE BIEDNY

Nie udało się jednak Z.N.P. postawić należyte sprawy uposażeń nauczycielskich. Zarówno nauczyciel szkoły podstawowej, jak średniej i wyższej był przed wojną i jest źle płatny.

Z podziwem należy patrzeć na tych ofiarów, którzy wyrwali, nie porzucając niewdzięcznego zawodu.

Znaleźli się jednak tacy nauczyciele, którzy wyrwać nie potrafili i przenieśli się do innych lepiej płatnych zawodów.

Nauczyciel, by wyżyć z rodziną i utrzymać się na jakim takim poziomie, musi szukać zajęć dodatkowych. Nie tak więc daleko odbiliśmy od czasów, gdy panowie z Sejmu galicyjskiego twierdzili, że nauczyciel powinien znać jakiegoś rzemiosło i pracując, jako kowal, krawiec, albo szewc na swe utrzymanie, dodatkowo może uczyć dzieci, za co nie warto dużo płać. Nauka w miarę niu wsteczności polskiego powinna była być sprowadzona do nauczania czytania na książkę do nabożeństwa i do umiejętności podpisania swego nazwiska. Wszystko inne było trak-

towne, jako przewracanie w główkach prostaczków. Jakież gromki to stanowisko „Polaków” i innych ziemian polskich w swych wspaniałych przemówieniach w parlamencie i ciętych artykułach w pismach gościeli buntu i wyzwolenia — Ignacy Dąbski?

SZKOŁA — TROSKA CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA

Obecnie w Polsce Demokracji Ludowej nie powinno być prostaczków, którym wykształcenie jest niepotrzebne. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i powinni mieć zapewniony dostęp do oświaty i kultury. Trzeba więc znaleźć środki i fundusze na: 1) Budowę nowych szkół, by sale szkolne nie były przepelnione, co bardzo ujemnie wpływa na rezultaty nauczania i zniechęca młodych, zwłaszcza, pedagogów. 2) Uposażenie nauczycielstwa w takich rozmiarach, by niedostatek nie gnębił nauczyciela. Ustawa o powszechności nauczania nie może pozostać na papierze, musi być w całej rozciągłości respektowana. Sprawy te są przedmiotem poważnej troski rządu Polski Demokratycznej i znalazły swój wyraz w budżecie preliminarzowym.

Nie można jednak w kraju zubożalym z powodu wojny poprzestać na usiłowania rządu w tej tak bardzo ważnej sprawie. Całe społeczeństwo powinno być powołane do utworzenia jednolitego frontu na polu oświaty, udostępnienia szkoły wszystkim dzieciom w najbardziej zapałych kątach Rzeczypospolitej i utrzymania nauczycielstwa polskiego na wy-

sołdm poziomie socjalnym. Czasy są twarde, niemień twardsza i nieustępliwa być musi postępa narodu na odciśnię nauczania, szerzenia oświaty i kultury w masach, które są gospodarzami państwa demokracji ludowej.

FUNDUSZ SZKOŁY POLSKIEJ

Może należy obmyślić taką formę daniny na szkolnictwo, która nie obciążając zbytnio biedoty polskiej, której w kraju jest dużo, zdołałaby stworzyć Fundusz Szkoły Polskiej. Naród polski, choć ubogi potrafi się zdobyć na wielką ofiarność, gdy jej cel zostanie przez niego dobrze zrozumiany. W ubogiej Polsce jest spora a nawet znaczna część społeczeństwa zamożnego, która powinna oddać część swego majątku na cel wielki i dla państwa ludowego nie-

zmierniej wagi, jakim jest ostatecznie ugruntowanie powszechnego nauczania, sprawowanego przez ideowego, ofiarnego nauczyciela, który musi mieć zapewnioną egzystencję, odpowiadającą jego zaszczytnemu powołaniu.

Fundusz Szkoły Polskiej, powinien zostać stworzony przez społeczeństwo, a jego statut i formy działania powinny zostać rozpracowane przez odpowiedzialne powołane do tego czynnik.

Bije się na alarm, gdy się wzywa do walki z groźnym żywiołem lub kataklizmem wojny. Należy również udzielić na alarm, przystępując do walki z najgroźniejszym żywiołem, jakim jest ciemnota, matka występku, demoralizacji i słabości naroda.
Stanisława Woszczyńska

Meżowie zaufania w fabrykach

Wybory mają się odbyć w przyszłym miesiącu

W przyszłym miesiącu Związki Zawodowe w zakładach pracy, zatrudniających powyżej stu pracowników, przystąpią do wyboru i zmian meżów zaufania. Na każdych 25 zatrudnionych wybrany będzie 1 meż zaufania.

Do funkcji meżów zaufania należy będzie: dbanie o oszczędność i dobrą produkcję, o przestrzeganie dyscypliny pracy i utrzymanie w dobrym stanie narzędzi. Ważną będzie rola meżów zaufania w organizowaniu współzawodnictwa pracy i podniesieniu zarobków poszczególnych zespołów. Do funkcji jego należy będzie kontrola nad wykonaniem w terenie zleceń związkowych, a w szczególności zachęcanie robotników do u-

działu w walce ze spekulacją i sabotażem. Jego współpraca z Radą Zakładową polegać ma na przypilnowaniu, by umowa zbiorowa została należycie honorowana, by przyjmowanie lub zwalnianie z pracy odbywało się zgodnie z przepisami. (t)

Konferencja zjednoczeniowa młodzieżowych organizacji żydowskich

W obliczu ostatnich wydarzeń na arenie międzynarodowej, odbywa się proces zjednoczenia lewicowych ugrupowań w ruch sjonistycznym. Młodzież żydowska, znajdująca się w szeregu organizacji „Borochow-Jugend” (Poalej-Sjon Lewica) i

„Dror” (Poalej-Sjon zjedn. z C.S.) idąc śladem swolich partii jednoczy się wobec wspólnego dzieła odbudowy i zadań, jakie stoją przed nimi. Dział odbywa się w Łodzi konferencja przedstawicieli tych organizacji, poświęconą temu zagadnieniu.

Temnienie spekulacji produktami i towarami

(t) W dalszym ciągu toczy się energiczna walka ze spekulacją artykułami pierwszej potrzeby i towarami. W dniu wczorajszym Komisja Specjalna ukarała grzywnami po 50 tys. zł następujące osoby: Stefanie Szoszkiewicz, właścicielkę sklepu spożywczego przy ul. Skorupki 11 — za pobieranie paskarskich cen za kartofle, Sabine Suchocka — Borowa 18 — za pobieranie paskarskich cen za makę i Mieczysława Grzegorzewskiego (Wysoka 11) za wypięk chleba o wadze niższej od obowiązującej i spekulację pieczywem.

Na paskarzy prowincjonalnych nałożono specjalnie wysokie kary. Grzywną w wysokości 300 tysięcy złotych ukarano Martę Woźniak w Złoczewie, która sprzedawała manufaktury po nadmiernych cenach.

100 tys. złotych kary zapłaci Leonard Majchrzak, mieszkaniec Kutna za paskowanie naczyńmi kuchennymi i nieposiadanie cennika.

NOWA KADRA

terenowych działaczy socjalistycznych

W dniu wczorajszym odbyło się zakończenie pierwszego miesięcznego kursu Wojewódzkiej Szkoły Partyniej PPS, z udziałem przedstawicieli woj. władz partyjnych z wiceprzewodniczącym WK PPS — tow. Andrzejakiem i II skr. tow. Zygmuntem Siwickim na czele.

Skronna uroczystość odbyła się w świetlicy WSP. Po zagaleniu kierownik Szkoły tow. red. Tadeusza Solana, zabrał głos wiceprzewodniczący WK PPS — tow. Andrzejak, który podkreślił znaczenie akcji szkolnej w ramach pracy partyjnej i wyraził nadzieję w imieniu wojewódzkich władz PPS, że absolwenci szkoły zasłużą w swojej pracy terenowej, przekazując masom uzyskany zasób wiadomości, na miano dobrych pesowców.

Następnie tow. mgr Sołtan, pożegnał w imieniu kierownictwa słuchaczy I-go kursu, podkreślając, że w miesiąc z miesięcznych wysiłków Szkoły duch pracy zespołowej zawazy niewątpliwie na atmosferze działalności absolwentów WSP. W imieniu słuchaczy podziękowanie kierownictwu szkoły i wojewódz-

kim władzom partyjnym złożył tow. Stefan Kowalczyk.

Następnie dyr. Szkoły rozdał świadectwa absolwentom kursu. Na zakończenie odbyło się skromne śniadanie z udziałem przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych, Rady Pedagogicznej WSP. oraz kierownictwa Szkoły. (s.)

Papieru wystarczy

Produkcja papieru na przestrzeni dziewięciu miesięcy b. r. wykazuje już przeciętną miesięczną 16,5 tysięcy ton. W roku ubiegłym osiągała tylko 12,2 tys. t. W porównaniu z latami przedwojennymi produkujemy miesięcznie tylko o 500 ton mniej. Podkreślić należy, że wylączając pierwsze miesiące zimowe b. r., w których przemysł papierniczy pokonywał miesiąc poważne trudności spowodowane mrozami, produkcja pozostałych miesięcy znacznie już przekracza przedwojenną.

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne

(ELEKTROWNIA ŁÓDZKA)

podaje do wiadomości ogółu Odbiorców prądu elektrycznego, że składanie podań o powiększenie kontyngentu energii dla poszczególnych gospodarstw domowych, ustalonego w taryfie, zatwierdzonej przez Centralny Zarząd Energetyki, z dnia 6. 10. 1947 roku za Nr. 13148, jest BEZCELOWE. Normy te są ustalone ostatecznie. Rozpatrywane będą jedynie wnioski skierowane przez Związki Zawodowe, zgodnie z r/w okólnikiem Centralnego Zarządu Energetycznego i okólnikiem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych z dnia 5 listopada 1947 roku Nr. 5443/VI 47.

DYREKCJA ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ

Francisco de los Toros

czyli „Franek bykobójca”

W roku ubiegłym minęła u nas bez większego echa 200-rocznica urodzin wielkiego hiszpańskiego malarza Franciszka Goi, Postać to jednak ze wszelki miar godna uwagi i przypomnienia, choćby ze względu na uczucia, jakimi darzymy dziś walcząca z uciskiem faszystowskim rewolucyjną Hiszpanię.

Goya był nie tylko znakomitym malarzem, jednym z największych, jakich wydała Hiszpania, ale co dla nas obecnie szczególnie ważne, był jednocześnie w swej sztuce przejmująco ostrym krytykiem panujących wówczas w Hiszpanii stosunków politycznych, kościelnych i społecznych.

Nicós moralna warstwa panującego, do króla włącznie, — dławiąca życie jak zmora hegemonia kleru, — wysysająca z ludu resztki zasobów materialnych plaga klasztorów, — po nżenie i ucisk warstw ludowych, okrucieństwo jursydycji i okropność wojny — oto co znalazło w osobie Goi bystrogo obserwatora i odtwórcę, który stawiając światu przed oczy niesamowity obraz hiszpańskiej rzeczywistości, poddawał ją krytyce, domagając się tym samym rewizji i naprawy. Pod tym względem był

Goya jednym z wielkich pionierów hiszpańskiego ruchu wolnościowego, z którego zrodziła się dzisiejsza rewolucja.

Walka o wolność i sprawiedliwość miała wielu rzeczników i wyrazieli w literaturze. Goya jest jedynym może w takim zakresie oddziaływania bojownikiem idei humanitarnej i wolnościowej w malarstwie.

Oto garść szczegółów z życia tego niezwykłego artysty i człowieka.

Urodził się 30.3.1746 roku w Fuentetodos (Saragossa).

Pełne nazwisko jego brzmiało Francisco Jose de Goya'y Lucientes. Pochodził ze zubożalej i prawie schłopiałej drobnej szlachty aragońskiej, której awanturnicza gorąca krew kipiała w jego żyłach. Podobnie jak wielki Cervantes, lubił Goya barwne i pełne przygód życie gościnka, kermaszów, festynów i zabaw ludowych. Pociągają go zwłaszcza walki byków, odwieczny sport narodowy Hiszpanii. Opowiadają, że sam brał w nich czynny udział jako toreador — amator i zyskał sobie na tym polu szeroką lokalną sławę, która wyraziła się w danym mu przez wisku — „Francisco de los toros”, ja-

kie mu towarzyszyło w okresie młodości. Silny, o atletycznej budowie i nogach jak ze stali, a jednocześnie żywy i zwinnie jak kot — takim go sobie wyobrażamy na podstawie autoportretu z lat młodzieńczych.

Malarstwa uczył się początkowo w Saragossie, którą jednak dość wcześnie, bo już w 20 roku życia, zamienił na Madryt. Początkowo specjalizuje się w monumentalnej technice malarstwa freskowego, szybkę jednak zyskują mu sławę sceny rodzajowe, wzięte z życia. Wcześniej również występuje w roli tematyce znamienny dla rys fantastycznej i niesamowitości (obrazy „Sabat czarownic”, „Grota wiadźm”, „Upiory”)

Cokolwiek z niego można było po wiedzieć o władzach Hiszpanii, jedno należy przeciw zapisać na ich korzyść — znał się na sztuce, i że dwór, a za jego przykładem i arystokracja, nie szczytali artystom popularni i zamiast Rosnaca stawa Goya dotarła również szybko do ówczesnego królewskiego dworu.

Panująca wtedy w Hiszpanii dynastia burbońska, nosła już wówczas znamiona zupełnej degeneracji i rozkładu.

Król Karol IV, teny i ograniczony, żona jego Ludwika Maria, starzejaca się meglera, która młodego swego kochanka Manuela Godoya uczyniła wszechwładnym ministrem — doprowadził polityczne znaczenie Hiszpa-

nij nad krawędź upadku.

Goya zostaje pierwszym malarzem królewskim i maluje szereg znamienych dla niego portretów rodziny królewskiej. Odierna malowane postacie z wszelkiej pompy reprezentacji cyjnej i oficjalnego majestatu, odzwierca realistycznie rzeczywistość modeli, w pełni ich małości i brzydoty. Portrety te są po dziś dniem nym dokumentem historycznym epoki.

W roku 1795 zostaje Goya dyrektorem Akademii San Fernando, czyli madryckiej akademii sztuk pięknych. W Madrycie zostaje go okres napoleońskiej, francuskiej inwazji. Goya całą duszą stoi po stronie narodowej akcji oporu. Daje temu wyraz w portrecie bohatera wojny wodza Palafoxa oraz we wstrząsającym obrazie, przedstawiającym oczekujące powstańców.

Kiedy po upadku Napoleona następuje okres reakcji, 76 lat liczący sobie już wówczas starzec, nie może znieść dusznej atmosfery panującej w jego kraju, opuszcza więc Hiszpanię i przenosi się na resztkę dni do Francji. W wieku lat 82 umiera w roku 1828 w Bordeaux, gdzie został pochowany. Dopiero w 60 lat później zwłoki jego przewieziono do Madrytu.

Bogata spuścizna artystyczna Goy wykazuje wielką różnorodność techniki, tematyki i rodzajów. Obok fre-

sków — miedzioryty, obok obrazów religijnych — sceny rodzajowe, barokowe i pierwszorzędnej wartości portrety. Najznamienitszą jednak część jego twórczego dorobku stanowią słynne cykle sztychów: 83 szt. „Caprichos” (pomysły), 82 szt. „Los desastros de la guerra” (okropność wojny), 53 rycinny „Tauromaquil” (walka byków) i ostatnia seria 21 rysunków, wydanych już po śmierci artysty p. t. „Proverbios” (przysłowia). W cyklach tych, przerażających nieraz okropnością, upornością i fantastyką, daje Goya jedyny w swoim rodzaju pamiętnik przeżyć i wrażeń, obraz epoki oglądanej i odczuwanej swoiście, lecz zawsze w oparciu o przekonanie wewnętrzne i prawdę. Tajemnicze, pełne kontrastów oblicze narodu hiszpańskiego przemawia z tych prac, przykuwając uwagę widza, działając na wyobraźnię i uczucie.

Obrazy Goyi dostępne są dla nas tylko w reprodukcjach, gdyż olbrzymia większość oryginałów znajduje się w Madrycie, gdzie stanowi atrakcję galerii sztuki w Prado i bezcennych zbiorów Akademii San Fernando.

W historii malarstwa uchodzi Goya za pioniera impresjonizmu, do niego też nawiązuje Edward Manet (1832—1883), jeden z czołowych twórców tego kierunku we Francji.

ST. WOJNA-GWIAZDZIŃSKI

Józef Kwiatek - organizator Manifestacji Grzybowskiej

Socjalista - teoretyk i rewolucjonista

Płock czci pamięć swego wielkiego syna

Kto poznał tow. Tadeusza (taki był pseudonim Józefa Kwiatka), ten pozostał pod urokiem jego wybitnej indywidualności socjalistoteoretyka, organizatora i rewolucjonisty. Poważnie i ze smutkiem patrzyły z poza okularów jego młode oczy. Tow. Tadeusz poważnie traktował postępowanie swoje i towarzyszy, którym danym było budzić naród z uśpienia, a klasę robotniczą nawoływać do czynu rewolucyjnego. Smutne były oczy działacza, rewolucyjnego socjalisty, gdy widział dokoła marazm i zakłamanie wśród tych, co z racji swej przynależności do kół uprzywilejowanych, przewodnicząc naradowi.

KOŁOS NA GLINIANYCH NOGACH
Przebieg walki o szkołę polską przy wibitnym udziale Józefa Kwiatka

też nie napawał wiarą, że „sfery przodujące” w społeczeństwie zrozumiały, jaka powinna być postawa narodu. Frazes patriotyczny, modły i pieśni patriotyczne w kościołach miały pokryć pustkę myśli, zastąpić wolę działania. Lęk przed klasą robotniczą, budzącą się i organizującą do walki o wiano, o nieprzedawnione prawo narodu do bytu niepodległego stał się dominującym czynnikiem biernej postawy większości społeczeństwa.

Z tej bierności pragnął wyrwać społeczeństwo Józef Kwiatek. Wydarzenia wojenne na polach dalekiej Mandżurii obnażyły całą zgniłą aparaturę państwową Rosji carskiej. Okazało się, że kolos caratu stoi na glinianych nogach. Wrosły nadzieje i wola walki u lu-

du rosyjskiego i u ludów, gnębionych niewolą polityczną, uciskiem narodowym i policyjnym systemem, panującym w olbrzymim wężym, jakim była Rosja Romanowych.

PLAN AKCJI

Józef Kwiatek stwarza plan akcji, która powinna wstrząsnąć społeczeństwem polskim, obudzić w nim nadzieje, wyzwolić siły, odpowiadające słowom, że „jeszcze nie zginęła!” Projekt zostaje przyjęty z zapalem przez Warszawską Organizację PPS, do kierownictwa należał Józef Kwiatek. Młodociany Stefan Okrzeja wraz z in. młodymi pełniymi zapału rewolucyjnymi socjalistami służyli wierzne wykonanie rozkazów. W ten sposób rozdziła się wspaniała myśl w owych smutnych latach niewoli zorganizowania w Warszawie Zbrojnego Wystąpienia.

Dn. 13 listopada 1904 roku przed kościołem Wszystkich Świętych w Warszawie na Placu Grzybowski socjaliści spod znaków PPS wystąpili zbrojnie pod rozwiniętym sztandarem czerwonym, symbolem walki PPS, już zbroczonym krwią, przełana w walkach o poprawę egzystencji. Na Placu Grzybowski robotnicy Warszawy po raz pierwszy wystąpili, jako awangarda walki o Niepodległość, świadcząc o gotowości przelania krwi za Polskę, jej był niezawisły.

Twórcą bohaterstwa wystąpienia, które na wieki zostało związane z walkami Polaków o wyzwolenie był **JÓZEF KWIATEK**, którego pseudonim **TADEUSZ** urosł do symbolu tej samej walki, jaką podejmował w innych doświadczeniach z **TADEUSZ KOŚCIUSZKO**.

ZIEMIA PALI SIĘ POD NOGAMI

Józef Kwiatek zostaje członkiem CKR-u, najwyższej władzy PPS. W późniejszych latach, gdy najlepsze postanowienia i zamiary ginęły

w tłumach walki na rozumy, i spory o różne ideologiczne i metodyczne sformułowania Józef Kwiatek w sposób najbardziej wnikliwy rozważa wytworzona sytuację. Gdy ziemia w Królestwie poprostu zaczęła palić się pod nogami „twórcy Grzybowa”, jak o nim mówiono, zmuszony jest wyjechać na emigrację. Po krótkim pobycie na Zachodzie, przyjeżdża do Krakowa, gdzie żagiew rewolucjonisty zamienia na pióro myśliciela. Nie znaczy to, by odstąpił od przekonania, że siłą odpiera się nacisk wroga, temu hasłu pozostał wierny. Postanowił jednak pomnożyć siły broni mechanicznej przez pogłębienie świadomości socjalistycznego myślenia i działania.

W tym okresie swego życia Józef Kwiatek rozwija działalność publicystyczną i odczytową. Artykuły, drukowane w „Naprzodzie” pobudzają do myślenia, odczyty wypełniają wielkie sale, ale wszystko razem nie zapewnia egzystencji w ówczesnych warunkach przysłowie wie galicyjskiej nędzy. Gdy lekarze stwierdzili nieuleczalną gruźlicę gardła, młody myśliciel usuwa się sam ze świata, gdyż choroba przecina możliwość pracy nad odrodzeniem bardzo złego ówczesnego świata.

Gdy w Krakowie rozszalała się wieść o śmierci bohatera Zbrojnej Manifestacji w Warszawie, cała partia wzięła udział w oddaniu hołdu zmarłemu bohaterowi. W olbrzymim orszaku wzięła również udział elita umysłowa ówczesnego Krakowa, czcąc w Zmarłym wielkiego patriotę i uczonego myśliciela.

Józef Kwiatek pochodził z Płocka. Miejskowa organizacja PPS dziś w niedzielę 16 listopada odsłania tablicę wmurowaną w ścianę domu, w którym urodził się i spędził lata młodzieńcze.

Radio uratowało od śmierci osiem osób w Inowrocławiu

Przed kilku dniami słyszeliśmy przez radio apel nawołujący do udzielenia pomocy zatrutej rodzinie Rogowskiich w Inowrocławiu. 8 osób tej rodziny waleczyło w szpitalu inowrocławskim ze śmiercią. Następnego dnia po apelu radiowym, wyładował w godzinach rannych samolot Aeroklubu Jeleniogórskiego pilotowany przez pp. Czesława Chochrowskiego i Mieczysława Szlegera, który przyniósł żądane lekarstwa, dostarczone przez aptekę p. Szumow ze Złotoryi. Przez natychmiastowe dokonanie

zastrzyków surowicy uratowano 8 osób od niechybnej śmierci. Piloci podejmowani gościnnie przez K. S. „Goplania” — OM TUR, po zwiedzeniu Inowrocławia i zaopatrzeniu apartu w paliwo odlecieli do Jeleniej Góry.

Rozstrzelanie generala

W Nankinie rozstrzelano tamgen. Wang Yuan Liang, oskarżonego o korupcję. Wang Yuan Liang należał do centralnego sztabu wyszkolenia oficerów armii Czang Kai Szeka.

Jak wiadomo w kołach oficjalnych, surowy wyrok ma być ostrzeżeniem dla oficerów i urzędników reżimu nankińskiego przed przekupstwem. Rozstrzelany generał brał łapówki od oficerów, którym obiecywał wysokie stanowiska w armii Czang Kai Szeka.

Biedni Niemcy

W październiku przybyło z USA do Niemiec przeszło milion paczek, zawierających 14,000 ton żywności, z których 434.000 zostały przekazane do amerykańskiej 148.000 do brytyjskiej, 180.000 do francuskiej sfery okupacyjnej, natomiast 240.000 na teren sowieckiej sfery i Berlina. 150.000 przesyłek żywnościowych dostarczyły inne państwa. Od czasu czerwca do Niemiec skierowano 17 milionów paczek.

ODGŁOSY ZE ŚWIATA

Bomba atomowa na Londyn

ANGIELSKA służba wywiadowcza wyławiła ostatnio jedną z największych tajemnic wojennych: Niemcy mieli już niemal zupełnie gotową bombę atomową, którą zamierzali rzucić na Londyn w dniu 24 kwietnia 1945 r.!

Hitlerowcy dowiedzieli się na samym początku wojny, że uczeni amerykańscy przystąpili do badań nad rozbięciem atomu. Wiadomości chemików niemieckich na tym polu były wówczas dość skąpe. Gdy armia niemiecka zajęła niemal całą Europę aż po Kaukaz, Hitler — stojąc u szczytu sławy spodziewał się szybkiego zwycięstwa — przeznaczył na cele produkcji bomby atomowej tylko 9 milionów, zamiast żądanych przez prof. Heisenberga 2 miliardów marek.

Niemcy założyli swą fabrykę w miejscowości Heigerlach pod Stuttgartem. Fabryka znajdowała się pod ziemią i powłoka skałna grubości 20 metr. chroniła ją od ataków nieprzyjacielskich.

Bomba niemiecka miała być ostatecznie gotowa 24 kwietnia 1945 r. W międzyczasie Fuehrer zmienił już zdanie i nie mógł doczekać się produkcji nowej broni, w której pokładał ostatnią swą nadzieję. Co godzinę wysyłał z Berlina nagłe telegramy do Heisenberga. Nie doczekał się odpowiedzi. Gdy 22 kwietnia 1945 r., pierwsza czołwka aliancka wkroczyła do Heiber, znalazła niemal zupełnie gotową bombę, która w dwa dni później miała zostać zrzucona na Londyn.

Uznanie dla zdrajcy

W ATENACH miał miejsce niezwykle skandal. Rząd tamtejszy specjalnym dekretem uchwalił pensję w wysokości miliona drachm miesięczną dla wdowy po Janie Rallis, którego prasa zagraniczna nazywa „greckim Gulingiem”, lub „Lavalem Greckim”.

Rallis sprawował funkcję premiera na żołdzie hitlerowców, spowodował śmierć wielu tysięcy patriotów greckich i był organizatorem i twórcą słynnych „Batalionów Bezpieczeństwa”, do których należeli zdrajcy greccy i wielu Niemców.

Rząd obywatelski do wniosku, iż uchwała z r. 1943, na mocy której Rallis pozbawiony został obywatelstwa greckiego, a co za tym idzie wszelkich praw do jakiegokolwiek wynagrodzenia, stoj w sprzeczności z Konstytucją, a zwłaszcza z prawami obywateli. Wdowa po zdrajcy otrzymania pobory za dwa lata wstecz, co da w sumie ładną kwotę! Skandalizacja ta uchwała powzięta została większością jednego tylko głosu.

Jeden z członków rządu, który sprzeciwiał się uchwaleniu tego dekretu, nazwał go „najhaniebniejszym aktem, jaki został podpisany od czasu istnienia państwa greckiego”.

Syn Martina Bormana stanie przed sądem austriackim

Jak informują z Salzburga, Marcjusz Bormann — junior 17-letni syn byłego zastępcy Hitlera, został wydany władzom austriackim.

Młody Bormann został aresztowany w ubiegłym miesiącu przez władze amerykańskie w okolicach Salzburga, gdzie pracował, jako pomocnik w gospodarstwie rolnym, pod nazwiskiem Martin Bergmann. Usłowo

wiano dowiedzieć się od niego, co się stało z jego ojcem, Martinem Bormannem, który miał zginąć w ostatnich dniach walki o Berlin.

Jak mówią w oficjalnych kołach wiedeńskich, Marcjusz Bormann — junior, oskarżony będzie prawdopodobnie o sfalszowanie dokumentów osobistych.

Nowe masowe groby odkryto na Ziemi Lubuskiej

Przed kilku dniami powiadomiono Komendę Pow. M. O. w Ślubicach o odkryciu grobów masowych w lesie pomiędzy gromadą Grójec a Nowe Biskupice.

W wyniku przeprowadzonych na miejscu dochodzeń, stwierdzono istnienie resztek obozu, położonego 4 km. w bok od szosy Rzepin — Ślubice. O istnieniu w tym miejscu obozu świadczą pozostałe jeszcze ogrodze

nie z drutu kolczastego, obejmujące przestrzeń 10.000 m kw., wieża strażnicza oraz szczątki łaźni i parowni. Za terenem ogrodzonym odnaleziono 4 rzędy mogił, pojedynczych i podwójnych, o czym świadczą tabliczki z numerami, znajdujące się na grobach. Ogółem naliczono 359 mogił.

W tej chwili przeprowadza się badania celem ustalenia narodowości pomordowanych ofiar.



Przygotowania dworu angielskiego do zaślubin księżniczki Elizabethy mocno zaintrygowwały cały Blok demokratyczny naszej kamienicy. Wiadomość że na uroczystości weselne przybyć ma do Londynu aż 4 królów i 6 królowych podzialała specjalnie na imaginację obywatelki Zajęczko.

— Ach, ja zawsze byłam za królami! Co król, to król! Razem widziałam tylko 308 królów, których odstawały nasze chłopaki na Boże Narodzenie, a tam ma ich być aż 4ch — i do tego 6 prawdziwych królowów! Straszne bym chciała zobaczyć takie widowisko!

— Phi, nie przejmujcie się za bardzo — i tak was nie zaproszą! — burknął ob. Dzwoniec, zaciągając się aromatycznym swojakiem.

— Rozmawiałem wczoraj z Kośmidrowiczem, który podobnie jest za królami — wtrącił ob. Zielonka.

— A coż on ma w tym za interes? — spytał Dzwoniec.

— Ano, krytykował nasz rząd, że to — powiada — wszystko tylko w marynarkach — i od wielkiego święta co najwyżej przy szpadlach i łopatach, względem odgruzania naszej zrujnowanej stolicy. Pyskował też na te nasze święte demokracje, że się za bardzo do przydziału mieszkaniowego wtrąca, od zarobków i prywatnej inicjatywy. Król — powiadał — czasu na to wszystko nie posiada, bo — raz że musi pilnować, żeby mu korona z głowy nie zleciała, a po drugie — martwić się o tego legularnego następcę tronu, którego ma na czas odstawać, podobnie jak i córki za mąż za odpowiedzialnych królów powydawać.

— A co jemu do tego, że nasz rząd w marynarkach i z łopatkami? — zaperzył się tow. Lufa.

— Ano — powiadał — że taki król większą okazałość posiada, że kiedy na ulicę wyjedzie w swoim pozłacanym, szklanym karabanie, to jest popatrzyć na co!

— Nie bardzo to oni ważni są ci królowie, o wiele między nimi zasiada taki Piotr „Jugosłowiański”, którego, jak czytałam, podobnie z żoną zaprosili! — ozwał się tow. Lufa.

— No, o wiele się już na tyle osób gotuje, to jedna mniej czy więcej, nie nie znaczy — rzeczowo zauważyła Lufowa. — Nawet dwie mogą się najeść bez kremacji i bez dodatkowych kosztów.

— Mówili w Elektrowni, że król angielski, nawet sobie tego towarzystwa nie życzył; tylko że ten amerykański Marszał wyraźnie to jemu przykazał, którego się teraz na Zachodzie wszyscy słuchać muszą! Podobno on ciężką forszę temu Piotrowi pożyczyl pod zastaw tej korony.

— No, to się trajer naciął niemożebnie! — zawołał ze śmiechem Zielonka. — Serbia to nie Grecja — choć i tam im łatwo nie idzie! Daliby im w Jugosławii taką koronę, że by portki pogabili!

— Wyrażajcie się przy damach! — odezwała się z przekąsem obywatelka Zajęczko. — W królewskim towarzystwie — spodnie się mówi, a nie portki!

— To jeden diabeł! A obywatelka niech lepiej swoich leńformów pilnuje i do polityki się nie wtrąca. Ach, z temi babami!...

— Kobiety masz szanowny pan na myśli, czyli damy — pikowała prezesa nieustępliwa niewiasta, której etykieta dworska uderzyła do głowy.

— Damy pozostali się u nas już tylko w zechyku czyli preferansie! Urzędowo mówi się w Polsce „obywatelki”, czyli towarzyszki, a prywatnie — może być, jak się komu podoba!

— O, macie się też o co kłócić! — zawołał Lufa. — To wam tylko jedno powiadam, że król z damą czy bez damy, w spodniach czy bez spodni, nie ma już dziś w Polsce żadnego znaczenia, ani w żadnym innym kraju słowiańskim! Te go Piotra może sobie Marszał co najwyżej królom amerykańskim zrobić. I do tego dojdzie, o wiele Amerykańcy pozwolą się dłużej czarnej reakcji za nos wodzić. Ale co nam do tego! Zamiast pleść trzy po trzy, wracajmy lepiej do swojej roboty!

KIEL

SPORT

Telefonem z Pragi czeskiej

NIE BĘDZIE MECZU SLAVIA — C. D. K. A.

Ponieważ mający się dziś odbyć w Pradze mecz piłkarski C.D.K.A. — Slavia został wstawiony do kuponu Nr. 3 „totka” sportowego — połączyliśmy się telefonicznie wczoraj z redakcją „Pravo Lidu” w Pradze, aby uzyskać na temat tego spotkania garść informacji.

Pytamy przede wszystkim redaktora sportowego tego pisma o następną przedmeczową.

Kolega czeski informuje nas, że mecz z C.D.K.A. został odwołany. Jeszcze raz upewniamy się i informujemy go, że chodzi nam o spotkanie Slavia — C.D.K.A.

— Właśnie to spotkanie w niedzielę nie odbędzie się — odpowiada nam dziennikararz czeski.

— Dlaczego?

— We środę wieczór przewodniczący ekspedycji drużyny ra dzieckiej nadesłał do Czeskiego Związku Piłki Nożnej zawiadomienie, że wobec kontuzji czterech piłkarzy CDKA, nie wie, czy zawody Slavia — C.D.K.A. dojdą do skutku.

— A dalej?

We czwartek kierownictwo zespołu C.D.K.A. powiadomiło, iż stan zdrowia skontuzjowanych gra czy nie uległ poprawie i wobec po-

wyższego zespół ten nie jest w stanie rozgrywać w niedzielę zawodów.

— Jacy zawodnicy radziecy zostali skontuzjowani — pytamy z kolei.

— Fedotow, Nikolajew, Scio- wiew i Prachorów.

— Z kim więc Slavia gra w niedzielę?

— Odbędzie się normalny mecz ligowy z Sleską Ostrawą.

— Czy C.D.K. A. nie zamierza rozegrać na terenie Czechosłowacji spotkania w terminie późniejszym, gdy zostaną wyleczone kontuzje.



Tak szybko kontuzji wyleczyć nie można — tłumaczy mi mój sympatyczny rozmówca. I dlatego C.D.K.A. w poniedziałek odlatuje z Pragi do Moskwy.

Na zakończenie kolega praski pytał, czy istotnie Koleczyński nie przyjedzie na mecz z Czechosłowacją. Ponadto dopytywał się o przebieg walk Koleczyński — Pisarski i gdy poinformowałem go, że Pisarski wygrał zaszczytnie, lecz również nie został wyznaczony do reprezentacji, a w wadze średniej walczyć będzie mniej znany Szymankiewicz — Czech dodał krótko: — „a, to wy przyjeżdżacie w osłabionym składzie!”

Rozmowę naszą zakończyły wspólne przewidywania na temat ewentualnego wyniku meczu bokserkiego Polska — Czechosłowacja.

Czech zdecydowanie wierzy we własną ósemkę, ja godziłem się na remis.

Nie kupować kradzionego sprzętu hokejowego

Podaje się do wiadomości Klubom zrzeszonym w Ł.O.Z.H.L., o rozpoczęciu przez Zarząd normalnej pracy. W związku z tym należy całą korespondencję adresować oficjalnie na siedzibę Ł.O.Z.H.L. mieści się w lokalu Ł.O.Z.P.N., ul. Piotrkowska 67, kierować na adres Roch Napierański, Łódź ul. Narutowicza 21, m. 17.

Poleca się wszystkim Klubom w terminie do 30.11 br. wpłacić skarb-

nikowy O.Z.H.L. na poczet składek i rozliczeń za rok 1948 po zł 2000.— (na rzecz P.Z.H.L. i Ł.O.Z.H.L. po zł 1000.—).

Kluby przystąpią we własnym zakresie do zorganizowania zaprawy dla swoich zawodników, by z chwilą rozpoczęcia sezonu można było osiągnąć dobre wyniki.

Podaje się do wiadomości, że KS. „Włókniarz” został okradziony ze sprzętu hokejowego, w związku z tym przestrzegają Kluby przed zapłatą wadium w sprawie w niewłaściwym źródła, a gdyby ktoś zwrócił się z propozycją sprzedaży tego sprzętu — należy powiadomić natychmiast zarząd Ł.O.Z.H.L.

Posiedzenia Zarządu Ł.O.Z.H.L., odbywają się w każdą środę w lokalu Ł.O.Z.P.N., ul. Piotrkowska 67 o godz. 19-ej.

„Za górę złota przeciw Tormie”

Pod takim tytułem zamieściła gazeta czeska notatkę o między państwowym meczu bokserkim Polska — Czechosłowacja.

Z ciekawością czytamy tę krótką wzmiankę, aby przekonać się o co właściwie Czechom chodzi.

Autor pisząc o porażce Koleczyńskiego z Pisarskim i o zmianie składu w reprezentacji Polski — informuje swych czytelników, że kapitan sportowy P.Z.B. Derda znalazł się ostatnio w poważnym kłopotcie, ponieważ nie może w swym kraju znaleźć odpowiedniego boksera przeciw Tormie. Wybór padł — pisze dziennikarz czeski — na Szymankiewicza, gdyż Koleczyński oświadczył, iż przeciw Tormie nie wystąpi nawet za górę złota.

W wypowiedzeniu tym kryje się trochę dowolnej fantazji dziennika-

rza czeskiego, ale mimo wszystko jest on bardzo bliższy prawdy. Powiedzmy to sobie zupełnie otwarcie — Koleczyński starał się uniknąć pojedynku z Tormą.

W dalszym ciągu tej samej notatki, Czesi podają skład ekspedycji polskiej, która w niedzielę wieczór przyjedzie do Pragi.

Oto skład, według relacji pisma czeskiego:

„Prezes zespołu — Bielewicz, dr. Szalagan, sekretarka (!) Irena Jolowicka i bokserzy: Bazarnik, Antkiewicz, Rademacher, Chyehla, Szymankiewicz lub Linke, Szymura, Klimecki. Sekundantem będzie Stamm”.

Nawet Czesi, dalecy od wszelkich zakulisowych gier naszego podwórka — nie mogli zrozumieć „wielkiej polityki” naszych władz bokserkich, skoro wymieniając sekretarke, jako członka ekspedycji, postawili w nawiasach wykrzyknik.

Należy to rozumieć jako pewnego rodzaju znak, wyrażający duże zdziwienie.

„Ale, czy tylko Czesi zostali tym zaskoczeni?”

Jutro rozstrzygnie się los Polonii bytomskiej

Jutro rozstrzygnie się los Polonii bytomskiej

Komisja „trzech” PZPN w składzie: Nowak, Krug i Bergtal przeszukiwała, przeszło cztery godziny zawodników Polonii Bytomskiej — Kwarsniewskiego i Pusza,

W poniedziałek dnia 17 br. zostanie zakończona dochodzenie w sprawie Polonii Bytom i Wydział Gier i Dyscypliny ogłosi swą decyzję.

„SPLOT” RADZI

Kierownictwo sekcji tenisa stołowego Klubu Sportowego „Splot” przy C.Z.P.W. zawiadamia członków i sympatyków, że we wtorek dnia 18 br. o godzinie 17.00 w sali stołówki C.Z.P.W. przy ul. Piotrkowskiej 53.11 p. odbędzie się zebranie sekcji.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków pożądana.

Dział oficjalny Ł.O.Z.P.N

Komunikat W. G. i D. Nr. 49

(dalszy ciąg)

7. Wzywa się KS. WIMA do zmiany statutu drucianych na sznurkowe pod rygorem niewyznaczenia zawodów o mistrzostwo na tym boisku.

8. Wzywa się RKS. TUR Ozorków do przedstawienia dowodów na poniesione wydatki, związane z nierozgrywanymi zawodami w dn. 9. 11. 47.

9. Wzywa się do przybycia do WG i D na dzień 19. 11. 47 godz. 19 Kapitana drużyny KS. ZRYW Łódź Przybycia oraz Kier. Sekcji Piłki Nożnej tegoż Klubu ob. Durkę Stanisława i zast. jego ob. Piękarkę.

10. Karze się zawodników: a) Michałaka Ryszarda z ZSK. Koluski 2 tyg. dyskwal. od dn. 10. 11. 47 z zawieszaniem na okres 6 mies. § 124 pkt. b z przewidzeniem na zaw. 9. 11. 47. b) Jaskulec Zygmunta z ZSK. Unia Skiern. surową nagana za przewidzenie na zaw. z dn. 9. 11. 47 § 124 pkt. a. c) Gaczyńskiego Stanisława z RKS. Przebój surową nagana za przewidzenie na zaw. w dn. 9. 11. 47 § 124 pkt. a. d) Tomporaka Romualda z KS. Włókniarz Łódź surową nagana za przewidzenie na zaw. w dn. 9. 11. 47 § 124 pkt. a. e) Miłoteckiego Ryszarda z KS. Włostwa 6 tyg. dyskwal. od dn. 17. 11. 47 do dn. 30. 11. 48 (odłożono nies. zimowej za przewidzenie na zaw. w dn. 9. 11. 47 § 124 pkt. b. f) Wasłaka Jęna z KS. Wiktoria 6 mies. dyskwal. od dn. 17. 11. 47 do dn. 16. 5. 48 za przewidzenie-

nie na zaw w dn. 9. 11. 47 § 124 pkt. e. g) Szygół Henryka z KS. Bzura Ozorków 12 mies. dyskwal. od dn. 17. 11. 47 do 16. 11. 48 oraz pozbawia go się godności piasowania mandatu kapitana drużyny na przebieg 2 lat za podanie świadomości fałszywego składu drużyny na zawodach w dn. 9. 11. 47 § 124 pkt. w.

11. Karze Kl. Sport. Bzura grzywną zł. 500.— oraz Kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej tego klubu surową nagana za przewidzenia zgodnie z §§ 122 pkt. 1 i 124 pkt. r. Dotyczy zawodów w dniu 9. 11. 47. 12. Karze się następujące kluby za niewywiązanie się do zawodów: Grzywna zł. 750.— Klubby — KS. Ner Poddębice dn. 9. 11. 47. ZKS. Gwiazda dn. 9. 11. 47. Napród Ruda dn. 9. 11. 47. ZMD. Sokół Konst. dn. 2. 11. 47. oraz grzywna zł. 500.— Kluby KS. Polonia dn. 2. 11. 9. 11. 47 RKS TUR. Konst. dn. 2. 11. 9. 11. 47. OSP. Główny II dn. 2. 11. 9. 11. 47.

13. Wzywa się KS. Zryw Ozorków do zgłoszenia Rachunków na poniesione wydatki w związku z zawodami w dniu 2. 11. 47.

14. W związku z wycofaniem się z rozgrywek o mistrz. Kl. C. KS. DOBRZYŃKA Pabj. anuluje się terminy rozgrywek dla tego klubu wyznaczonych Kom. Nr. 47. Jednocześnie wyznacza się KS. Chemikna jako przeciwnika dla KS. Łaskowiak w Łasku dn. 16. 11. 47 godz. 13. Termin 23. 11. 47 dla Gr. VII-VIII utrzymuje się w mocy.

Konflikt w niemieckiej SPD

Rozgrywka Schumacher — Loebe

BERLIN, (PAP). — Na sobotnim posiedzeniu zarządu głównego niemieckiej partii socjal-demokratycznej (SPD) w Bremie — zapadła decyzja wykluczenia z komitetu politycznego partii Paula Loebe, byłego prezydenta Reichstagu, z powodu naruszenia przez niego dyscypliny partyjnej.

Paul Loebe, jak wiadomo, wbrew stanowisku Schumachera,

wziął udział w odbytej niedawno w Berlinie międzypartyjnej konferencji przedstawicieli wszystkich czterech stroni i poparł ideę utworzenia ogólnie - narodowej reprezentacji.

Stanowisko, zajęte na konferencji berlińskiej przez Loebe'go, cieszącego się dużym autorytetem w masach socjal - demokratycznych, obnażyło konflikt, jaki od pewnego czasu ujawnił się w szeregach SPD.

Narada zarządu głównego tej partii, zwołana oficjalnie pod ha-

słem zbadania zarzutów, jakie ze strony pewnych wybitnych członków partii zostały wysunięte przeciwko Schumacherowi, w rzeczywistości miała być próbą opanowania tego konfliktu.

Reakcja, z jaką spotkała się decyzja zarządu głównego wykluczenia Loebe'go z komitetu politycznego partii, pozwala wątpić, czy cel ten został osiągnięty. Podkreślić należy, że nawet berliński organ SPD — „Telegraf” poddaje ostrej krytyce uchwałę zarządu głównego.

Przeciw nieuczciwym kasjerom

W kasach kolejowych płać należy sumę uwidocznioną na bileciech

(g) Poruszyliśmy w swoim czasie kwestię nadużyć w kasach biletowych, domagając się zbadania tej sprawy przez odpowiednie władze. W związku z tym dyrekcja PKP wystosowała do nas pismo, w którym zwraca uwagę, że istnienie pasażerowie częstokroć użalają się na kasjerów o pobieranie większej należności za bilety. Ale na ogół pasażerowie czynią to w formie żłośliwych uwag, wypowiedzianych bezosobowo, co nie może posłużyć jako podstawa do wszczęcia dochodzeń. Zdając sobie jednak sprawę z tego, że w niektórych przypadkach zażalenie podróżnych odpowiada prawdzie, przystąpiono do uzdrowienia stosunków. W wyniku śledztwa kilku nieuczciwych kasjerów kolejowych na stacjach zostało usuniętych z pracy i połączonych do odpowiedzialności karnej.

Aby jednak akcje władz PKP dały należyte rezultaty, potrzebna jest

współpraca całego społeczeństwa. Dlatego też dyrekcja PKP apeluje do podróżnych, aby bezpośrednio przy okienku kasowym sprawdzali, czy placoną sumą za bilet odpowiada tara i uwidoczniona na bilecie cenie. W przypadkach niezgodności podróżni powinni niezwłocznie reklamaować w kasie, lub u starszego kasjera, względnie dyżurnego ruchu. Gdyby i w tym wypadku reklamacja nie odniosła skutku, należy natychmiast wnieść zażalenie na kasjera do księgi zażaleń.

Przy zaofiarowaniu jakichś sum na cele charytatywne, należy zadać od kasjera wydania zwrotka odpowiedniej wartości i znaczek ten pasażerowie winni bezwzględnie zabierać wraz z biletem, aby kasjerzy nie mogli znaczką powtórnie sprzedawać. Tylko takie postępowanie umożliwi nieuczciwym ludziom ponowne nadużyć ze szkoda dla podróżnych i dla instytucji społecznych.

Sywetki zbrodniarzy Oświęcimia

Heinrich Josten

Josten był członkiem załogi Oświęcimia od dnia założenia obozu koncentracyjnego do ostatniego dnia jego istnienia.

Miejscem urodzenia Jostena są Malmedy, gdzie urodził się w 1893 roku. Ukończył on szkołę powszechną i dwa lata szkoły zawodowej, po czym pracował jako ślusarz. W roku 1933 wstąpił do partii hitlerowskiej i SS.

Był to szczególnie złośliwy i bezwzględny SS-man, który z największą przyjemnością maltretował i szykanował więźniów, zwłaszcza Polaków. W czasie kontroli komand roboczych poza obozem

Josten za najmniejsze przewinienie kopał, bił pracujących i czynił doniesienia karne. Na blokach zarządzał ustawicznie rewizje, lubiał również bardzo stać przy bramie obozowej w czasie powrotu więźniów z pracy i bić dotkliwie każdego, kto nie przypadł mu do gustu.

Josten był również dowódcą oddziałów egzekucyjnych i był obecny przy każdym rozstrzelaniu i wieszaniu, nawet gdy nie był do tego zobowiązany warunkami służbowymi. Uczestniczył także w wykonywaniu kar chłosty.

Ponad wszelką wątpliwość również stwierdzony jest udział Jostena w zabójstwach masowych. Wiele krotnie dawał on dowody swego szczególnego zainteresowania dla akcji gazowania. Zawsze uczestniczył w selekcjach na rampie kolejowej oraz w selekcjach wewnątrz obozu, w czasie których wyznaczał więźniów na śmierć w komorach

gazowych.

Gorliwość Jostena nie pozostała bez nagrody. Władze zwierzchnie patrzyły nań bardzo łaskawym okiem i często awansowały go nie tylko w hierarchii władz obozowych, lecz także w stopniach SS, gdzie doszedł do rangi „Obersturmfuehrera”. Ponadto za służbę w Oświęcimiu otrzymał krzyż zasługi wojennej drugiej klasy z mieczami.

Zbrodniarz zeznał władzom polskim, że przed przybyciem do Oświęcimia pełnił służbę w obozie koncentracyjnym we Flossenbur-

gu. Josten nie przyznaje się do znczenia nad więźniami i twierdzi beczelnie, że przed pigię blisko lat swego pobytu w Oświęcimiu nie widział, ani nie słyszał by więźniowie byli szykanowani, bicia i rozstrzelani. Natomiast potwierdził zarzut posiadania dowództwa oddziału egzekucyjnego. Sprawował tę funkcję, jego zdaniem, czterokrotnie z rozkazu komendanta obozu. Twierdzi, iż chodziło o wykonanie wyroku śmierci na 35-ciu osobach, skazanych przez niemieckie sądy.

